

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Wiara
i
Ojczyna

Kościół
i
Szkoła

Nr. 47

Kurytyba, dnia 13 Czerwca 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

„Religio depopulata“

(Dokończenie)

W numerze 44 przytoczyliśmy przewidnie arcybiskupa irlandzkiego św. Malachiasza O' Morgair, dotyczące państwa. Wykazaliśmy po kolei jak wiele się sprawdziło, a szczególnie przewidnie dotyczące dwóch ostatnich papieży: Piusa X i Benedykta XV.

Pius X. nazwany został przydomkiem „Petrus ardens“ (ogień gorejący) i któż by tyfikat jego nie uważa za epokę burzliwą? Wszak u schyłku rządu jego wybuchł ów pożar wojenny, który swym niszczycielskim płomieniem spalił całą Europę, spustoszył ją i wyniósł a państwa całe zalał morzem. W bratobójczych walkach przegrał.

Naturalnym następstwem takiego stanu rzeczy jest „Religio depopulata“, t. j. tyfikat obecnego papieża, będący dla Kościoła okresem ciężkich przejść i cierpień.

Rzeczywiście w obecnych czasach katolicyzm doznaje niemal we wszystkich krajach wojną objętych srogiego ucisku i uposażenia. W niektórych państwach przede wszystkim we Francji odrywają się duchowni od ołtarza i kazania i zmuszani krzyż zamienić na miecz. Władze państwa wcielani bywają do regimów wojskowych by zamiast nieść wiechę strapiionym brali udział w morowym rozlewie krwi. Tymczasem ich miejsce pozostają osierocone, bez kierownika duszpasterskiego, bez praktyk religijnych, bez Sakramentów św. Malachiaszkie rządy Francji i Włoch nie oszczędzają nawet biskupów, których w imię i groźbą zniwala się do służ-

by wojskowej na froncie. W takich warunkach upada moralność i wiara u wielu a ludność pozostawiona bez opieki duchownej wystawiona jest na pastwę szeryfcieli bezwyznaniowości i wrogów Kościoła. Zapewne sporo chwiejnych i słabych duchem jednostek odpadnie w tych przykrych czasach od katolicyzmu jak owce i błądzące bez pasterza, lecz większość to większość znaczna przetrwa tę ogniową próbę zwycięsko; w ogniu przesładowań i udręczeń zabartuje i wzmacni swój charakter, nabierze odporności i wyćwicz się na gorliwszych i dzielniejszych jeszcze bojowników Chrystusowych.

Męstwa i wytrwałości do znoszenia cierpień doda Chrześcijaństwu niezawodnie piękny i wzniosły przykład z góry. Oto Namiestnik Chrystusowy jest postacią na którą zwracają się dziś oczy całego świata. Wszyscy lepszego jutra pragnący podziwiają ruchliwość Benedykta XV około sprawy pokoju. Ileż w ciągu bieżącej wojny nadarzy się okazji zwrócić uwagę krwią zbroczonych narodów na konieczność zaniechania wojny, zabiera głos Ojciec św i w imię zasad miłości bliźniego nawołuje do układów pokojowych. Zasługa dla dobra ludności olbrzymia. Być też może że uda się wkrótce Stolicy Apostolskiej przyspieszyć ową upragnioną chwilę za kończenia wojny światowej a wówczas i dla Kościoła katolickiego nadejdą czasy znośniejsze i lepsze, nastanie epoka nowego rozkwitu i pracy religijnej.

Tę lepszą przyszłość dla Chrześcijaństwa po wojnie, przewidział św. Malachiasz w przepowiedni swej, nazywając następcę Benedykta XV „Fides intrepida“. Dalsi papieże są oznaczani przydomkami z których wnioskować można że za ich czasów religia nasza rozwinie

się nadzwyczajnie, korzystając z dogodnych warunków zwalczony bezwyznaniowości, pokona berezy i znajdzie wiernych wyznawców we wszystkich narodach świata. Ten rozkwit katolicyzmu przypada na rządy papieży, z których kilku wymienionych jest następującymi nazwami: „Pastor angelicus“, „Pastor e nauta“, „Flos florum“, „De medietat lunae“, „De labore solis“ i „De gloria olivae“.

Wreszcie po długim okresie pomyślności zapowiada św. Malachiasz czasy dla Kościoła najcięższe i najsroższe, gdy złość i przewrotność ludzka weźmie górę i rzuci się na Stolicę Apostolską i na Kościół Boży. Na ten czas przypadają rządy ostatniego papieża, nazwanego „Petrus Romanus“.

Niszczenie polskiej kultury w epoce porzobiorowej.

Przeciw panowaniu najazdu wymierzone nasze ruchy zbrojne w ubiegłym stuleciu przyprawiły Polskę o straszliwe upustki krwi najkosztowniejszej i najcenniejszej, gdyż w walkach tych ginął kwiat narodu. Prócz tych co padli na polowiskach, tysiące rozstrzelano i wieszano, tysiące zginiły w więzieniach, dziesiątki tysięcy szły na tułactwo, krocie wsiąknęły w stepy i pustynie Rosji. Po r. 1831 z samych województw litewsko-ruskich wypędzono w głąb Rosji 45000 rodzin polskich czyli około 200000 dusz. Po r. 1863 powtórzyło się to znowu: całe osady ludzkie równał Murawiew z ziemią a ludność wysiedlał na wschód.

To niszczenie elementu naszego okru-

tną ręką najezdców, wywołało dla rozwoju kultury polskiej w epoce porzobiorowej warunki szczególnie ciężkie. Wśród ciosów jakim podlegało życie polskie przy każdym wstrząśnieniu politycznym nie było mowy o wytworzeniu się ciągłości pracy kulturalnej; nici jej raz po raz zrywane trzeba było wciąż nawiązywać i wielokrotnie poczynać pracę na nowo. Przykładem tego smutnego stanu rzeczy był los naszych wyższych uczelni.

Na przestrzeni z górą lat stu posiadaliśmy wszechnice polskie tylko przygodnie: W Wilnie w latach 1802—1831 w Warszawie 1815—1831 i 1862—1869, w Krakowie 1815—1850 i znowu powtórnie od r. 1879, we Lwowie od r. 1879. W latach poprzedzających bieżącą wojnę na dwadzieścia z górą milionów ludności nasz j mieliśmy na obszarach dawnej Rzeczypospolitej zaledwie dwa uniwersytety! W dodatku brak nam było niemal zupełnie tych środków pomocniczych, jakimi wyposażają narody ościenne swych pracowników naukowych. Uczni nasi bez oparcia o należne sobie warstwy pracy, niejednokrotnie bez środków materialnych, musieli zarabkować ubocznie, poświęcając badaniom naukowym tylko nieliczne godziny, często o chłodzie i głodzie. W takich warunkach pracowali i tworzyli ów tytan wiedzy, Joachim Lelewel, na tułaczce między Wilnem, Warszawą i Brukselą. Gdzie też była katedra uniwersytecka Karola Szajnochy, Korzona, Aleksandra Jabłonowskiego, Rembowski, Łaguny, Ludwika Kubali — owych wybitnych naszych dziejopisarzy? Widzieliśmy znakomitych uczonych polskich, zarabiających na chleb powszedni po bankach i kolejach żelaznych, jako nauczyciele prywatni i nędzne płatni wyzyskiwani urzędnicy biurowi. Monumentalne dzieło

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

— Nie trudźcie się panowie, nie róbcie niczego — rzekł.

— Możecie mię wprowadzić teraz zabić, ale ma w tem żadnej sztuki, zabić człowieka, który z otwartą pierśią idzie naprzeciw was, spojrzcie tam, tam za drzewami stoi dziesięciu ludzi, uzbrojonych tak jak ja — stoć do głów, którzy krwawo pamściliby śmierć, uważajcie.

— Nie wystawiaj pan zatem życia swojego — mówili — z nami porozumiecie.

— Czy możemy pozwolić bandycie w ten sposób do nas przemawiać, — zwrócił się do niego Pahlen — czy możemy pertraktować z rozbójnikami?

— Zdaje mi się, że nic innego nam nie pozostaje — rzekł Pahlen stojąc u boku Achmeta.

— Jak myślisz, czego oni chcą?

— W każdym razie nasze pieniądze chcą zobaczyć, bo jak mi się zdaje, rozbójnik ten jest jedynym z tej hototy, niepokojącej okolice.

— Zgadłeś pan — rzekł nieznamy, który słyszał całą ich rozmowę — macie przed sobą rozbójnika, albo lepiej powiedzianego nieszczęśliwego człowieka, zmuszonego do tego rzemiosła.

Niegdyś, gdy byłem porucznikiem sam przypuszczałem, że mi taki los czeka, będę skazany na to, aby napadać w lasach, celem ulżenia ich sakwom.

— Lecz pomyliłeś się — zawołał Bakunin — my nie damy się obrabować.

— Nic innego wam nie pozostanie do uczynienia — odrzekł wzruszając ramionami rozbójnik — lecz kto się z nami porozumie tego nie obdzieramy do ostatka lecz zado, walamy się zwykle pewną sumą pieniężną.

Jaki wysoki jest okup, którego od nas żądacie?

Exporucznik patrzył chwilę badawczo na Bakunina.

— Życie Michała Bakunin nie będzie przepłacone trzystoma rublami a gdy za drugiego podróżnego również tyle weźmiemy, spodziewam się, że sześćset rubli nie jest kwotą tak wysoką, aby przerosła waszą gotówkę.

Bakunin oniemiał ze zdumienia, dowiedziawszy się że rozbójnik zna go osobiście.

Zapytał go, gdzie się z nim spotka, lecz rozbójnik odmówił odpowiedzi.

— Ktożby nie znał Michała Bakunina — rzekł — być może, że nie znają go w pałacach bogaczy, lecz biedacy znają to imię i czczą je.

— I sądzicie, że my przystaniemy na jakąkolwiek ugodę? — zapytał Bakunin.

— Wojsko nas ściga, jak nigdy przedtem — odrzekł bandyta i nie mamy innego wyboru jak pędzić życie zbrojeckie.

Potrzebujemy wiele pieniędzy, bo chcąc uciekać, musimy przekupić strażników granicznych.

Gdyby nas zagrzewał duch i męstwo Kal Achmeta to walka ze strażą graniczną nie byłaby dla nas ciężką.

Lecz niestety Kal Achmet gdzieś się podział po ostatniej walce w otwartym polu z wojskiem i nie wiecieć czy zabity, czy też żyje jeszcze gdzieś w ukryciu.

A teraz moi panowie wypracie nam pieniądze i jedźcie dalej w spokoju.

— A gdy odmówimy waszemu żądaniu?

— Wtedy za nic nie ręczę — odrzekł bandyta.

— Więc łodrze oświadczyć swym towarzyszom, że Bakunin nigdy nie daje się przemocą do niczego zmusić i nie da sobie nic przemocą wydrzeć.

— Wypełnić polecenie — rzekł rozbójnik — lecz sobie mój panie przypisziesz skutki tego.

Znikł za drzewami, a nasi podróżni wnet spostrzegli że zamknięto im drogę z przodu i z tyłu.

— Naradzają się, rzekł Bakunin do Pahlen.

— Rewolwery do rąk, twój ma sześć kul mój również a straż stojąca przed nami składa się tylko z sześciu ludzi.

Zatem dobrze brać ich na cel, aby żaden strzał nie chybił.

— Uczynię jak chcecie rzekł Pahlen — bo już chociażby tylko ze względu na Maryę chciałbym uniknąć walki.

— Nie powinniśmy się cofać przed tymi zbrojami — zawołał Bakunin — nie chcę się sprzeniewierzyć swej zasadzie.

Nie należy obawiać się niebezpieczeństwa, lecz stanąć mu oko w oko.

Nadto kto nam zaręczy, że ustąpią się z drogi, gdy im zapłacimy sześćset rubli.

Powiadam ci, że rozbójnicy na nowo wystąpią ze swym żądaniem.

Zatem naprzód, a cełuj dobrze.

Przytem wspiął Bakunin swego konia, że aż zadart przednie nogi do góry i ruszył naprzód.

Równocześnie i woźnica popędził konie huknęły dwa strzały i dwóch ludzi z rozbójniczej bandy padło na ziemię.

Okrzyk wściekłości odpowiedział na ten niespodziewany napad i za chwilę nasi podróżni zostali otoczeni przez grupę przerażonych od sztyletów szabl i karab now.

— Zginęliśmy — szepnął Bakunin — wszelki opór jest bezskuteczny.

— Nieszczęści, cóżście uczynili? — zawołał wódz rozbójników po francusku — chociażbym nawet bardzo pragnął nie jestem w stanie obronić was przed wściekłością moich ludzi.

Złóżcie z koni i oczekujcie co postanowimy z wami zrobić.

Gdy Bakunin jeszcze się wahał usłuchać tego wezwania, przypadło do niego pięciu ludzi i zerwali go z konia.

Po chwili Bakunin i Pahlen byli już przywiązani od drzewa.

Rozbójnicy zgromadzili się na naradę, ich posępne złowrogie miny nie wróżyły nic dobrego dla naszych podróżnych.

Maryę pozostawiono na wozie, gdyż kobieta nie mogła być dla nich niebezpieczną.

Po kwadransie narady zbliżył się do nich bandyta ze smutną miną.

— Stało się to, czego się obawiałem — rzekł moi ludzie są nieuzlagani, a chociaż zagrzewałem ich aby was doszczętnie obdarli bez niczego, nie wystarczy im to, chcą konięcznie waszej śmierci.

Przygotujcie się panowie i umierajcie jak przystało na bohaterów, za pięć minut będziecie rostrzelani.

A moja siostra? — rzekł Pahlen — co się z nią stanie, nie można jej przecież samej zostawić w lesie na opatrzność Boską.

To też nie zostawimy jej tutaj samej, lecz odprowadzimy do najbliższej wioski.

Lecz nie mogą już dłużej mówić z wami, gdyż ludzie moi nie wierzą w waszą przysięgę.

Oko za oko, ząb za ząb — wołali zbliżając się zbóje — zabił rozbójnik w

— Zawołał Bakunin.

Pięciu rozbójników nstawiło się z nabitymi karabinami.

ludoznawcze Kulberga p. t. »Lud polski, jakiemu podobnego nie posiada nauka żadnego innego narodu słowiańskiego, powstało dzięki temu, że autor głodził się przez lat kilkanaście by zbierać potrzebne dla swych badań naukowych kwoty.

Hojność państwa na cele kultury narodowej była u nas nieznaną. To, co gdzieś indziej czyniły dla rozwoju sztuk i nauk szczerze kasy rządowe, u nas zdane było na ofiarności samego społeczeństwa. Ale i po to, co sami zmuśnioną pracą wytworzyliśmy i nagromadziliśmy wyciągały się od czasu do czasu chciwe ręce wroga. Rosya zabrała nam bibliotekę narodową im. Załuskich, bogate zbiory krzemienieckie stały się podstarwą muzeum uniwersytetu kijowskiego, bibliotekę Raczyńskich odjęto nam w innej formie. Historia sceny polskiej zna fakt, że teatr nasz z zysków swych utrzymywać musiał obok siebie przez dziesiątki lat paraszytującą scenę rosyjską.

Warunki polityczne w jakich Polska żyła skazywały ją nadto na stałą danię z najdrogocenniejszych sił żywotnych, które chłonęły w siebie postronne organizmy narodowe. Z każdą emigracją odpływała od nas i fala umysłowości polskiej, by zasilać i pomnażać skarbnicę wiedzy obcej. Policzmy ilu w francuską umysłowość wsiąknęło wnuków emigrantów polskich, ile uczonych naszych oddało swój dorobek umysłowy na usługi kultury obcej, wypracowując się i przepadając raz na zawsze dla Polski. Ilu też Polaków pracowało w uczelniach rosyjskich, poświęcając swój talent i zdolności społeczeństwu najbardziej nam wrogiemu; wszak wiadomo, że bogata orientalistyka rosyjska, owa duma nowoczesnej Rosyi, stanęła w znacznej mierze pracą Polaków.

Przez cały wiek ubiegły marnowały się talenty polskie a te które ocalały i szerszego za granicą nabrały rozgłosu, przepadały dla Polski bezpowrotnie. Działo się to z braku własnej niezależnej kuźni wiedzy, z braku ochrony nauki polskiej przez polskie państwo narodowe.

Dziś stosunki zmieniły się najzupełniej. Mamy Ojczyznę wolną, a pol patronatem jej rządu zabłyśnie i rozwinie się znów jak niegdyś potężnie życie umysłowe polskie, zapełnią się wszechnicce nasze pracownikami we wszystkich gałęziach nauki a odrodzona i niezmiernie krępowana wiedza polska zabłyśnie znów dawnym blaskiem świetności, by przodować narodom europejskiego wschodu w cywilizacyjno-kulturalnym rozwoju.

Wolna Polska, wierna swej tradycji dziejowej, pełnić będzie w gronie narodów słowiańskich zaszczytną rolę pionierki kultury i katolicyzmu.

Panslawiści rosyjscy jako wrogowie Polski.

Petersburski »Kurier Nowy« donosi: Na posiedzeniu »Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczyńności« wygłosił panslawista Sobolewskij referat o artykułach Miljukowa w kwestyi słowiańskiej. Protestował on gorąco przeciw dążeniom politycznym narodu polskiego. Słowianofilstwo rosyjskie — zdaniem jego — powinno określić wyraźnie granice etnograficzne Polski i nie pozwolić nowej Polsce aby kiedykolwiek w przyszłości zechciała wchłonąć w siebie takie ziemie jak Śląsk i Poznańskie gdzie mieszka 99 % Niemców (!) Również nie należy zgodzić się aby do państwa polskiego przydzielono takie miasta jak Chelm, gdzie jest 60% ludności rosyjskiej. Omawiając w dalszym ciągu sprawę przyszłości Słowiańszczyzny zaznaczył Sobolewskij, że wszystkie samodzielne państwa słowiańskie, a więc i Polska, powinny podlegać protektoratowi Rosyi.

Słowa powyższe są jednym z licznych dowodów iż panslawizm rosyjski i dzisiejsza republikańska Rosya to wrogowie sprawy polskiej równie skrajni i nieprzejednani jak carat Romanowych.

Bugowanie języka obcego ze szkół polskich.

Kielecka Rada miejska uchwaliła jednogłośnie wniosek radnego Świtalskiego żądający natychmiastowego usunięcia ze szkół elementarnych miejskich nauki języka niemieckiego jako jednego z przedmiotów.

Adres Węgrów do armii polskiej.

Z okazji tworzenia się regularnej armii polskiej wystosowała młodzież węgierska do Polaków następujący list otwarty:

»Polscy żołnierze — bracia nasi! Tysiąc lat wspólnie w dołi i niedoli przeżytych łącząc nas, w zwycięskich bitwach walczyliśmy ramię przy ramieniu. W każdej wojnie o wolność i sprawiedliwość przelewaliśmy krew wspólnie. Ludwik Wielki, Batory i Bem błyszczyli na naszym niebie i naszego braterskiego związku nie maciła żadna samolubna zazdrość ani przeciwieństwo interesów! A kiedy nieszczęsne fatum Was dotknęło i spadły na Wasz kraj katusze, nie zaparliśmy się Was, lecz razem z Wami wierzyliśmy i żywiłiśmy nadzieję, że nadejdzie chwila, w której Wasz Orzeł Biały zerwie się znów do lotu. Gdy na

pobojowisku Ostrołęckiem tyrański wróg był przekonany, że Was pogrzebał na zawsze, wtedy najłpsi synowie narodu naszego: Koelcsey, Deak, Kossuth, podnieśli w Waszej sprawie imieniem Węgier gromki głos protestu a nasz wielki poeta Bajza wołał: »Ten w proch upadły kraj jeszcze zakwitnie, bo istnieje jeszcze Sędzia sprawiedliwy ponad oblokami.«

A gdy wybuchła straszliwa wojna światowa i dzięki barbarzyństwu Moskwy zalało ziemie Wasze i obok Was zamierzano i nasz naród pogrzebać, wtedy na czele żołnierzy naszych maszerowały tysiące polskich strzelców a na węgierskiej ziemi zabrzniała stara pieśń bojowa: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Jednakże niebezpieczeństwo zwiększało się ciągle i pięści moskiewskiego potwora zaczęły już uderzać o skały Karpat, naszą ukochaną ojczyznę — a wtedy złożyli Wasi młodzi synowie swoją krew dowód polsko-węgierskiego braterstwa. Swoimi młodemi piersiami bronili naszej ziemi.

Naród węgierski zrozumiał Wasze wzniosłe porwy! Węgierskie komitaty wysłały do Budapesztu adresy z żądaniem, by rząd węgierski podniósł głos donośny o uwzględnienie i spełnienie żądań wolnościowych narodu polskiego. Najwybitniejsi mężowie narodu naszego upominali się dzielnie o wyzwolenie Polski. Węgierska młodzież wysłała do Waszych rowów strzeleckich w dowód wdzięczności w podarunku sztandar. Na tej chorągwi widnieje w dumny locie Orzeł Biały i Matka Boska Częstochowska, owa Królowa Korony Polskiej; z miłością i silną wiarą wypisaliśmy na tym sztandarze słowa: »Niech żyje Polska!«

Dwa ciężkie lata przeżyliśmy od tej pory, walcząc w trudach i sławie. Nasz sztandar kroczył na czele bohaterkich Legionów Waszych ciągle naprzód aż wreszcie dzięki nieskończonej dobroci Opatrzności nadeszła owa wielka, upragniona chwila, kiedy na warszawskim zamku królewskim pojawił się święty sztandar wolnej Polski! Z bohaterkich Legionów powstała armia!

Bracia Polacy! My którzyśmy zawsze wiernie obok Was stali, my wolna młodzież narodu węgierskiego ściskamy ze szczerem uczuciem radości Wasze już wolne i silne dłonie. Na nowe, chlubne i zwycięskie boje wyruszający żołnierze polscy uchwyciemy w Waszą dłoń rycerską znów nasz sztandar! Niechaj do nowych zwycięstw, na pola nowej chwały, wiedzie Was Matka Boska Częstochowska i moc i opieka Boska!

Niech żyje i kwitnie Wasza wolna Ojczyzna Polska! «

Z BRAZYLIJ.

Katastrofa przy budowie gmachu.

Dnia 7 b. m. około godz. 8 rano zdarzył się w Rio następujący wypadek. Budujący się przy ul. Assembleia sześciopiętrowy gmach, własność hotelu »Central« runął, grzebiąc pod gruzami swymi 63 robotników, zajętych pracą na rusztowaniach. Dotychczas wydobyto 14 trupów i 21 rannych. Ponadto znalazły śmierć dwie kobiety i dziecko, które właśnie w chwili katastrofy przechodziły obok walącego się budynku.

Natychmiast po tym wypadku rozpoczęto usuwanie zwalisk i wydobywanie zasypanych, przyczem cegły i kamienie wywożono wozami miejskimi i prywatnymi. Praca szła pomalą. Wydobycie jednego zasypanego robotnika nastąpiło dopiero po ośmiogodzinnem forsownem odkopywaniu.

Przyczyną bezpośrednią katastrofy było nieostrożne transportowanie na jedno z rusztowań dużej dźwigni żelaznej 1200 kg. ważącej. Dźwignia będąca w ruchu uderzyła tak silnie o krawędź muru, że ściana pękła i runęła. Gdy robotnicy to spostrzegli, dozorca budowy wezwał ich do ucieczki. Wszczęła się panika. Jedni szukali ratunku w biegu, spiesząc do drabin, inni rozpaczeni zeskakiwali z rusztowań. Powstał ogłuszający huk wywołany łamaniem się rusztowań i zwałeniem się muru. W mgnieniu oka przeistoczył się gmach w jedną wielką kupę gruzów.

Na miejsce wypadku wysłał prezydent Dr Braz swego adjutanta, przybyli też: minister spraw wewnętrznych, prefekt miasta i szef policji. Otwarto listę skladek dla wdów i sierot po zabitych i okaleczonych w tej katastrofie robotników. Żona prezydenta ofiarowała na ten cel 1 konto. Podczas wydobywania z pod zwalisk zwłok rozegrały się wzruszające sceny; krewni zabitych dawali wyraz rozpaczki, kilka matek zemdało na widok trupów swych synów, jedna zmarła tknięta apopleksją.

Według najnowszych wiadomości wydobyto dotychczas 41 zwłok. Pewien murarz, któremu udało się z katastrofy tej uciec cało, popadł w obłęd i w przystępie szału odebrał sobie życie. Inny znów robotnik, Riograndeńczyk, po kilku miesiącach bezrobocia dostał nareszcie pracę przy budowie owego gmachu, lecz w sam dzień otrzymania zajęcia poniósł śmierć pod gruzami.

Kwestya sporna.

Układ w sprawie sporu granicznego między Paraną i S. Cathariną był na ostatnim posiedzeniu kongresu przed-

Bakunin rozwarł ramiona, a gdy wznosił oczy do góry po twarzy jego przebiegł gorski uśmiech.

— Zatem taki mój koniec — rzekł — za biją mnie synowie ludu, tego samego ludu, któremu poświęciłem całe moje życie.

Robójnicy ponieśli karabiny i skierowali je w pierś Bakunina.

Wódz badny miał już podnieść szablę, aby komenderować ognia, gdy wtem z tyłu rozległ się szybki tętent konia a łańcuch stojących półkołem robójników został przzerwany przez ognistego rumaka, który się przecisnął przez zgraję zbrojów.

— Stójcie rozległ się silny głos jeźdźca. Przybyły człowiek wysokiego wzrostu o silnej postaci ubrany był w rodzaj mundur, wyszywanego srebrną sprzączką. Na pizerwszy rzut oka można w nim było poznać carskiego kuryera.

— Stójcie zawołał przybyły — co się tu dzieje? Karabiny na dół, nie waźcie się strzelać.

Pomruk niezadowolenia przeszedł po zebranych robójnikach.

— Będziecie słuchać, czy nie — zawołał znajomy podnosząc groźnie rewolwer — nieeli natychmiast nie usłuchacie mego rozkazu, sami przypisiecie sobie skutki tego nieposłuszeństwa.

Karabiny opadły na dół. Spokojnie zbliżył się przybyły wolnym krokiem do Bakunina i Pahlana i rzekł do nich, rozcznając im pęta:

— Nie obawiajcie się niczego moi panowie stójcie teraz pod moją opieką, a będziecie wnet widzieć, że jest ona pojęzną.

— Zabic go, zawołało wtem kilka głosów z pośród robójników — to członek policji.

Rozbójnicy chcieli się już rzucić na nieznanego, lecz wódz ich, który od pierwszej chwili patrzył zdumiony na przybyłego zastąpił go teraz własną osobą.

— Czy to być może? zawołał zwracając się do jeźdźca — czy też oczy mię mylą. Tyżes to Kal Achmetie?

— Tak, to ja — odrzekł przybyły podając bandycie rękę — i spodziewam się, że na moją prośbę powstrzymasz od tych panów tę krwiożerczą zgraję.

Rozbójnicy dowiedziawszy się, że przybyły jest ostatowim Kal Achmetem, poczęli się do niego cisnąć radośnie na jego cześć wykrzykując.

Kal Achmet zajął się oswobodzonymi i kazał przygotować ucztę.

Za chwilę siedzieli wszyscy kołem, podając sobie z rąk do rąk czare.

— Nie po raz to pierwszy się spotykamy — zwrócił się Kal Achmet do Bakunina i Pahlana — widzieliśmy się już raz, mianowicie wtedy, gdyście przeszukiwali w lesie nasz obóz, szukając w nim jakiegoś dziecka.

— Pan nie jesteś już królem Sosów — zapał go Bakunin — bo po mundurze twoim widzę że jesteś carskim kuryerem.

— Licho — szepnął Kal Achmet, a potem dodał nachylając się do ucha Bakunina, nie chciał bowiem żeby go słyszał wódz bandy robójniczej — jestem teraz w służbie u wielkiego księcia Konstantego.

— Jako ty, który nie znosisz żadnej władzy nad sobą i żadnych rozkazów nie słuchasz, mogłeś się zdecydować, wstąpić do służby i znieść wszelkie kaprysy swego pana?

— Konstany nie jest bynajmniej kapryśnym ani niesprawiedliwym dla mnie. A gdy czasem zateknę za wolnością, za lasami i górami zawsze zduszę w sobie to uczucie, gdyż Konstany wysłuchał mi dobrodziejstwo i przysięgam że zaprzestam robójniczego życia, a Kal Achmet dotrzymuje swej przybłęgi.

— Każdy dzielny mąż otrzymuje przybłęgi — zawołał głośno Bakunin — wypijmy

więc na pomyślność dzielnych mężów, których niestety tak jest mało w Rosyi.

Zadzwieczyły czary.

Stosunek między Bakuninem i Pahlmem a Kal Achmetem stawał się coraz serdeczniej-szym, aż w końcu nasi podróżni wyznali mu swoje kłopoty.

Kal Achmet dowiedziawszy się, że wiozą chorą kobietę i nie mają dla niej schronienia, natychmiast ofiarował im swą pomoc.

— Prędko zadręgajcie konie do wozu — rzekł — zaprowadzę was do popa w pobliskiej wsi, nazwiskiem Nikołajewicz, który z pewnością was przyjmie i udzieli chorej pomocy.

— Do popa — rzekł Bakunin z odcieniem niechęci w głosie, gdyż duchownym nie bardzo sprzyjał i nie wiele miał z nimi stosunków, duchowni po największej części są tylko sługami swej cerkwi i służą tylko swoim celom.

— Pop Nikołajewicz jest wyjątkiem z poród nich — odrzekł Kal Achmet — jest to człowiek o niepospolitym rozumie a nadto ma złoto serce.

Za kwadrans znajdowali się w drodze do popa.

Kal Achmet jechał ciągle naprzód, wtem zatrzymał się i zawołał wskazując ręką:

— Widać wieżę cerkiewną, jesteście na miejscu.

Dziwny niepokój ogarniał Kal Achmeta im bardziej zbliżał się on do wsi.

Był to niepokój serca, miał się bowiem zobaczyć z piękną wdową Simonow.

Nie zapomniał bowiem jej obrazu, zachowywał go wiernie w pamięci wśród gwarliwego życia petersburskiego.

A teraz — teraz ręka jego drżała, gdy zapukał do drzwi plebanii.

Otworzył je sam pop Nikołajewicz.

— Kto tam? zapytał.

— Nie poznajesz mnie już ojcie, czyż

jestem dla ciebie tak obcym, ja — którego niegdyś ukrywałeś w swym domu?

— Co mówisz — zawołał pop, cofając się krok w tył — to ty Kal Achmetie?

— Jestem Kal Achmet oczyszczony — odparł były robójnik — zaprzestałem życia robójniczego i jestem —

Lecz o tem później.

Przywożę ci ojcie chorą, abyś przyjął ją do swego domu i pielęgnował.

Spodziewam się, że nas nie odprawisz i nie odmówisz swej pomocy.

Podczas gdy Kal Achmet rozmawiał, Bakunin i Pahlen znieśli Maryę z wozu i właśnie stanęli z nią przed popem, który wyciągnął rękę i wskazując na wnętrze domu, rzekł:

Wejździe, niech będzie błogostawione wstąpienie wasze w moje progi.

— Ojczulku — zawołał w tej chwili dźwięczny głosik dziecięcy.

Naprzeciw wchodu leżące drzwi otworzyły się, a z niech wybiegł ledny chłopczyk.

— Kto to ojczulku? zapytał.

— Cicho moje dziecko, to chora, którą musisz kochać.

— Będę ją kochał ojczulku.

Przerażliwy okrzyk wydarł się w tej chwili z ust Maryi, rzuciła się naprzód, jakby się chciała wyrzucić z rąk Bakunina i brata, aby przyskończyć do dziecka.

Zdumieni spojrzeli wszyscy na siebie, którzy byli świadkami tej sceny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

miotem dyskusji. Artykuł 1 tego układu przyjęło 109 głosami przeciw 6 głosom, artykuł 2 głosami 105 przeciw głosom 4.

Emigracja japońska do Brazylii.

Parowiec japoński »Wakasa Muru«, który 15 b. m. przybył do Santos, przywiezie 1338 emigrantów japońskich; chcą oni poświęcić się na ziemi brazylijskiej rolnictwu.

Z PARANY

Tragiczny wypadek.

Drogą z Antoniny do Kurytyby jechał samochodem kupiec Cor. Francisco Antonio Marcallo. Wskutek nieostrożnej jazdy samochód przewrócił się przy 10 kilometrze drogi, przytłaczając swym ciężarem jadącego, który ciężko pokaleczony wyzionął niebawem ducha.

TELEGRAMY.

z dnia 9—11 czerwca

Rosja zawiadła pokładane w niej nadzieje.

Londyński »Times« pisze:

Revolucja rosyjska, która zmiotła carat i wydzwignęła prowizoryczny rząd republikański zawiadła w zupełności nadzieje i plany państw sprzymierzonych. Wojska rosyjskie posiadały jeszcze z początkiem bieżącego roku sporo materiału ludzkiego, amunicji, broni i artylerii a więc niezłe warunki do prowadzenia w dalszym ciągu akcji wojennej. Wówczas obiecywali wodzowie rosyjscy rozpocząć i przeprowadzić energiczną ofensywę na europejskim i turecko-azyjskim froncie.

Lecz były to ponne obietniczki. Choć Rosjanie rozporządzali liczebną i dwa razy większą od centralnych, przecież nie byli i nie są w możności nietylko zacząć prowadzić ruchy, lecz nawet dłuższy stawiać opór. Społeczeństwo i wojska rosyjskie toczy zgnilizną zupełnego rozkładu i kompletnej anarchii. Taki stan rzeczy pogarsza niezmiernie szanse wojenne mocarstw poczwórnych porozumienia. Dzisiejsza Rosja jest kulą u nogi swych sojuszników.

Petersburg na wulkanie rewolucji.

Ze szwedzkich źródeł dowiadujemy, że rząd rosyjski przewiduje na czas najbliższy, jeszcze krwawsze i straszniejsze od dotychczasowych walki, rewolucyjne na ulicach stolicy. Place i ulice Petersburga obstawiono dlatego karabinami maszynowymi i tu i ówdzie armatami. Zarzewiem ustawicznie podsycającym rewolucję są wiece ludowe o charakterze wybitnie anarchistycznym. W wojsku zagnębięciem w Petersburgu panuje upadek dyscypliny. Rozkazów komendy nikt nie słucha, policja i straż obywatelska nie mają żadnego znaczenia. Większe firmyamykają swe sklepy i składownie w obawie przed rabunkiem.

Los rodziny carskiej.

Żołniersko-robotniczy komitet rozważa co postanowić należy o przyszłości cesarza Mikołaja i jego rodziny. Niektórzy członkowie komitetu żądają skazania rodziny carskiej na dożywotnie więzienie, inni znów proponują karę robót przymusowych w kopalniach sybirskich jako najlosowniejszy rewanż dla ostatniego Romanowa za jego absolutne i krwawe rządy.

Pogłoski o oddzielnym pokoju.

Z Buenos Aires nadchodzi wiadomość, że prowizoryczny rząd rosyjski na jednym z tajnych swych posiedzeń chciał spytać rządu Austro-Węgier Niemiec, za pośrednictwem państw centralnych, pod jakimi warunkami zawriliby centralni pokój oddzielny z Rosją.

Z Petersburga telegrafują do Londynu, że w stolicy Rosji krążą pogłoski jakoby

rząd prowizoryczny zamierzał wydać manifest do narodu w sprawie oddzielnego pokoju.

Japonia i Anglia grożą Rosji.

Nowojorska i londyńska prasa zapowiada, że na wypadek gdy Rosja zechce wejść obecnie w układy pokojowe z Niemcami i zawrzeć z nimi zawieszenie broni, wówczas Japonia i Anglia z pomocą Stanów Zjednoczonych wystąpią przeciw Rosji jako wrogowie państw sprzymierzonych. Zawarcie oddzielnego pokoju z Niemcami uważać będą za akt wymierzony na szkodę interesów wojennych państw poczwórnych porozumienia.

Wówczas Japonia będzie miała wobec Rosji wolną rękę na azyjskim wschodzie; wypowie jej wojnę i wkroczy do północnej Mandżurii a flota japońska uderzy na Władywostok.

Posłowie angielski, amerykański i japoński starają się powstrzymać rząd petersburski od porozumienia się z Niemcami. Prezydent Wilson wystosował do rządu Rodzianki własnoręczne orędzie. Lecz wobec ogólnej anarchii w państwie rosyjskim trudno im wywrzeć pożądaną wpływ i nadać polityce zagranicznej Petersburga kierunek dla państw sprzymierzonych korzystny.

Usunięcie naczelnego wodza wojsk rosyjskich.

Następca Brussilowa, gen. Gurko został pozbawiony naczelnego dowództwa nad rosyjską siłą zbrojną; stało się to wskutek usunięcia przez niego oficerów 45, 46, 47, i 50 pułku infanterii za nieposłuszeństwo.

Z włoskiej widowni wojennej.

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Dnia 6 b. m. była okolica Jamiano znów widownią krwawych i zaciętych walk Austriacy wzięli do niewoli 20 oficerów i 500 żołnierzy włoskich.

Pełnienie tej zapanował na froncie Isonzo spokój; Włosi osłabieni i wycieńczeni stratami nie próbują na razie ataków. Cesarz Karol zwiędził pobojowisko pod Jamiano a także Tryjest, Polę i Lublanę.

Od 12 maja do 7 czerwca b. r. zabrali Austriacy 3000 jeńców włoskich.

Kłamliwe telegramy włoskie.

Prasa hiszpańska sztydzi z doniesień telegraficznych włoskich o rzekomych wielkich sukcesach oręża włoskiego. Takie wiadomości są śmieszne a podziwiawo należy jako twór bujnej fantazyi Włochów. Jest przecież powszechnie wiadomem, że jedna z najlepszych w świecie artyleria austriacka spisuje się znakomicie w walkach z nieprzyjacielem, któremu nawet męstwo i zapal wojenny nie wiele pomoże wobec wyższości militarnej wojsk austro-węgierskich.

Turcy na froncie włoskim.

Pułki tureckie z Małej Azji wysłano do Krasu, by wzmocnić szlaki austriackie nad rzeką Isonzo.

Z walk we Francji.

Według doniesień londyńskich nie powiódł się Anglikom dnia 8 b. m. atak między Ypern a lasem Ploegsteert i na północy od Armentieres. Udało się z początku oddziałom angielskim zająć część stanowisk niemieckich pod St. Eloi, Wyt-schaete i Messines, lecz silny kontratak wojsk bawarskich wyparł ich z tych pozycji.

Szczególnie wielkie straty ponieśli Anglicy i Francuzi w walkach pod Arras, gdzie czynną była głównie artyleria niemiecka. W zachodniej Szampanii i nad kanałem La Basse, są w toku zacięte walki artylerii. W górach Wogezach rozbili Niemcy doszczętnie kilka silnych francuskich oddziałów wywiadowczych.

Zmiana w angielskim gabinecie.

W składzie londyńskiego gabinetu nastąpiła w tych dniach nowa zmiana; mianowicie prezydentem ministrów mianowany został Bathurst.

Wizyta amerykańska w Londynie

Naczelną komendant amerykańskiej siły zbrojnej gen. Pershing przybył z swym sztabem generalnym i 175 oficerami do Londynu na naradę wojenną z generalicją angielską i francuską.

Kryzys ministeryalny w Hiszpanii

Z Madrytu donoszą:

Cały gabinet hiszpański podał się do dymisji Fakt ten jest obszernie komentowany przez prasę hiszpańską.

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

Miasto San Salvador stolica środkowo-amerykańskiej republiki tej samej nazwy, uległo straszemu trzęsieniu ziemi. Budynek rozpadł się w gruzy grzebiąc pod sobą mnóstwo zabitych. Trzęsienie było tak silne, że jego skutki są widoczne na obszarze 30 km. kwadratowych.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 12 czerwca

Z wewnętrznych stosunków w Rosji

Rewolucyjniści w Kronstadiu oświadczyli, że petersburskiego rządu nie uznają i odwołali z Petersburga swych przedstawicieli.

Wskutek strajku zamknięto w Rosji 120 fabryk amunicji.

Rozruchy w Londynie

Dnia 11 b. m. była stolica Anglii widownią groźnych zaburzeń i krwawych starć między zwolennikami pokoju popieranymi przez robotników i wojskiem.

W niewoli u państw centralnych

Według nowojorskiego telegramu znajduje się w niewoli niemieckiej 1690731 jeńców, w austriackiej 1092057, w bułgarskiej 67582, w tureckiej 23903. Razem więc mają centralni w swym rękawku 2874278 jeńców nieprzyjacielskich, w tem 27620 oficerów.

Revolucja w Chinach

Prowincje chińskie: Nganhwei i Tszekiang zbuntowały się. Powstańcami kieruje gubernator prowincji Nganhwei, Lisichang.

Tow. Św. Stanisława

zaprasza wszystkich członków na walne zebranie które odbędzie się dnia 17 czerwca b. r. zaraz po nabożeństwie. Ważna sprawa do załatwienia.

Za zarząd
prezes Jan Faucez.

Tow. „Tadeusz Kościuszko --Łączność i Zgoda“

zaprasza wszystkich członków na walne zebranie, które odbędzie się 17 czerwca o godzinie 2. po południu. Cel tego zebrania: półroczny obrachunek kasy.

Za zarząd
prezes Jan Faucez.

LOTERYJA FANTOWA

Zarząd budowy „Domu Ludowego“ urządza licytację i loteryę fantową na pokrycie dachem Domu Ludowego w święto Piotra i Pawła d 29 czerwca 1917 r

Za zarząd sekretarz
K Jeziorowski

Drożdże suche.

piwne

są do nabycia dla P. P. Kupców w cenie 3\$ za pakiet składający się z 20 pakietów, w sklepie:

Marcin Szyniada & Sp.
Plac Tiradentes N 19.



Z tow. św. Stanisława.

Dnia 23 b. m. urządzamy w sali »Kółka Młodzieży Polskiej« Z A B A W E J, na którą mamy zaszczyt zaprosić Szan. Rodaków. Początek o godz 8 wieczorem. Ceny wstępu: dla Panów 2\$000 dla Pań 500rs, dla dzieci 300rs

Połowę czystego dochodu przeznaczamy na zapłacenie długu kościelnego.

Zarząd towarzystwa
Św Stanisława.

Z Komitetu Obrony Narodowej.

Komitet Obrony Narodowej w Kurytybie zaprasza swych członków na posiedzenie, które odbędzie się we środę dnia 13 czerwca, b. m. o godz 8 wieczorem w lokalu »Kółka Młodzieży Polskiej.« Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Za Zarząd
Jan Elgens
sekretarz

Poszukuję mego szwagra p. Józef Rogatkę, który przybył do Brazylii r. 1912 i ma mieszkać na kolonii Cruz Machado. Kłoby coś o nim wiedział, raczy zawiadomić redakcję »Gazety Polskiej« lub p. Jana Nawrockiego, zamieszkałego na kolonii Teresina.

Za pieniądze

„Zielony dom“ kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich
ul. José Bonifacio 13 B.

Baczność!

»Bola de Ouro« przy ul. 1° do Março nr. 9 w Kurytybie zawiadamia swych Szan. Odbórców i całą publiczność, że p. Piotr Szynias i Józef Tyrka z Araukaryi przyjmują wszelkie naprawy i zlecenia dotyczące zegarmistrzstwa i złotnictwa i że takowe będą wykonane z wszelką gwarancją i za ceny umiarkowane.

Kierownik tegoż zakładu zegarmistrzowskiego i jubilerskiego znajduje się w Araukaryi co niedzieli od 8—12 godziny, gdzie można osobiście oddawać mu lub odbierać przedmioty do naprawy powierzone.

Kurytyba 21 Maja.
Ricardo Jerke.

DUŻY SZAKIER

Okolo dziewięć alkierów dobrej ziemi na kolonii Augusta (Orleans) w pobliżu Kurytyby do nabycia. Blizsza wiadomość w redakcji lub u właścicieli p. p. Poratów

Ples żółtej barwy, nazwany »Flock« uciekł, Miał się zabłąkać do jakiegoś polskiego domu, kto by wiedział gdzie się on znajduje, niechaj da znać właścicielowi, ul. Rosario 31. Wynagrodzenie zapewnione.

Do nabycia

za pośrednictwem »Gazety Polskiej« nowenny z obrazkami i przykładami:

Na miesiąc marzec — do św Józefa, na maj — do Najśw. Panuy Maryi, na czerwiec — do Najśw. Serca Jezusowego

Casa Ausonia

Jedyny skład wina mszalnego polecony przez Najprzew. Ks. Biskupów brazylijskich.

Sebastyan Prat
ul. Das Palmeiras nr. 4 S. Paulo.